№ 79. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 19-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 18 Marca.

Na froncie francuskim bez zmiany.

Hindenburg rozpoczyna?

Około 500 Włochów do niewoli.

Ruchy na froncie przedsolunskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Nic nowego.

Na froncie włoskim.

Nad dolną Soczą przyszło wczoraj pod Selz do próby ataku słabszych sił włoskich, która została odparta przy naszych przeszkodach.

Także ogień działowy, minowy i granatów ręcznych nie wyszedł nigdzie poza zwyczajną miarę.

Żywsza była po obu stronach czynność artyleryi w okolicach Tolmein i Flitsch, jakoteż w odcinku Fella. W północnej części przyczółka mostowego Tolmein wojska nasze wykonały atak, zdobyły jedną pozycyę nieprzyjacielską, wzięły 449 Włochów do niewoli, w czem 16 oficerów, zdobyły 3 karabiny maszynowe i 1 miotacz min.

Na froncie tyrolskim pod Monte Piano, Col di Lana, pod Riva i w Judikaryach toczyły się umiarkowane walki działowe.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Przy zmiennej pogodzie obustronna działalność wojenna była wczoraj mniej ożywiona.

Pod Dynaburgiem.

W okolicy po obu stronach jeziora Narocz ogień artyleryi stał się żywy.

Słaba nocna wycieczka rosyjska na północ od jeziora Miadzioł z łatwością odparta.

Na granicy greckiej.

Na południowy zachód od jeziora Dojran przyszło do nieznaczących potyczek patroli.

Ostatnia przestroga dla Polski.

I.

W czasach wielkiego sejmu konstytucyjnego pod koniec wieku XVIII-go dwaj znakomici pisarze polityczni: ks. Hugo Kołłątaj i ks. Stanisław Staszic opublikowali broszury p. n. „Ostatnia przestroga dla Polski". Zawarli w nich grozę niebezpieczeństwa i nakaz konieczności szybkiego działania.

„O, Polacy! — woła w swojej broszurze Kołłątaj w patryotycznem uniesieniu — jeżeli was obca zdrada lub źle zrozumiana ambicya nie ludzi, spojrzyjcie w przyszłość, na wasze i potomstwa waszego losy. Ostatnia to podobno pora, w której litościwa Opatrzność pozwoliła wam zaradzać o was samych. Jeżeli jej uchybicie, wszystkie usiłowania wasze są próżne, staną się ohydą grobów waszych i źródłem nieszczęścia potomstwa waszego... Koniec wojny dzisiejszej odejmie zupełnie sposobność zrobienia dobrze dla was i dla waszego potomstwa. Teraz albo nigdy możecie się postawić w stanie siły i przyzwoitej powagi... Tylko spolny całego ludu interes wzmocni siły nasze i przywróci charakter narodowi... Kto już stanął nad przepaścią, nie zostaje mu więcej, tylko jedno usiłowanie: zwrócić się jak najrychlej od zguby i nieszczęścia sobie przygotowanego... Są do tego gotowe projekta; poprawić je w duchu miłości ojczyzny i w zgodzie, nie ociągając się na ten bliski moment, gdy graniczące mocarstwa, pojednawszy się z sobą, każą nam przepisać nie to, co dla nas będzie potrzebne, ale to, co dla nich będzie wygodne..."

Sto dwadzieścia sześć lat minęło od czasu, gdy te słowa wielkiego patryoty rozeszły się po całym kraju, a wydawać się może, że to głos nie wczorajszy nawet, ale dzisiejszy! Słowa Kołłątaja i Staszica skutku nie odniosły. Wprawdzie w swoim czasie, w rok po ich wypowiedzeniu, ustanowiono dzieło reformy, Konstytucyę 3 go maja, ale naród nie użyczył dziełu poparcia, gdy zaślepieńcy postanowili je zburzyć przy pomocy wojska rosyjskiego; dzieło upadło, kraj został ostatecznie rozebrany; mądre przestrogi jasnowidzących patryotów pozostały głosem wołającego na puszczy...

Niemniej prawda przestrogi nie uroniła ani odrobiny ze swojej ważności. Głosem prawdy pozostała w stosunku do przeszłości, jest głosem prawdy w stosunku do teraźniejszości, kiedy Opatrzność postawiła nasz naród przed równie ważnemi zagadnieniami, jakie mieliśmy wówczas, w dobie przełomowej dla ojczyzny.

„Teraz albo nigdy możecie się postawić w stanie siły i przyzwoitej powagi... Są do tego gotowe projekta..." Samą prawdę napisał Kołłątaj, określając w ten sposób sytuacyę chwili przełomowej; samą prawdę wypowiada każdy, kto słowa te Kołłątaja przypomina dzisiaj jako nakaz i przestrogę dla narodu polskiego. Gorze narodowi, jeżeli powtórzy błędy przeszłości, jeżeli nie wydobędzie z siebie zgodnej woli i zgodnego działania!

Dwudziesty miesiąc wojny światowej zapada w niepowrotną przeszłość. Ósmy już miesiąc od czasu, jak fala potopu moskiewskiego odpłynęła od królewskiej stolicy Warszawy na wschód. Na całym obszarze, uwolnionym od despotyzmu cara północy, język polski wchodzi w przyrodzone prawa, szkoła polska rozpoczęła zbożną pracę nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu narodowym. Nawet w dalekiem Wilnie język Mickiewicza i Słowackiego rozbrzmiewa publicznie i donośnie. Polskość odżywa z całą swoją pięknością na całem dziedzictwie Jagiellonów. Jutrzenka wolności różowi się w nieporównanym blasku nad ziemicą praojców...

Spełniły się marzenia, sny i tęsknoty, za które kładły się w grób całe pokolenia żołnierzy-męczenników...

Na kartach historyi świata zapisanem zostało wielkie przemienienie losów dla narodu polskiego. Oczy patrzą, dziwują się i niemal uwierzyć nie chcą, że to wielkie szczęście jest najistotniejszą rzeczywistością, taką samą rzeczywistością, jaką była tak jeszcze niedawno niewola, okropna, straszna, niemal beznadziejna... Polak na ziemi rodzonej czuje się znowu i czuć się może swobodnie Polakiem, rozwijać swoją narodowość, sposobić dla całości coraz lepszą przyszłość... Nie przesada to żadna, ale prosta, przecudna oczywistość — fakt osobliwego zrządzenia Opatrzności — fakt najprawdziwszy — mimo zniszczenia wojny i ciężkiej troski materyalnej.

I zapytać się trzeba, co czyniliśmy jako naród, ażeby zasłużyć sobie na to zdjęcie wiekowego łańcucha niewoli, co czynimy teraz jako naród, ażeby rzeczywistość nie pierzchła od nas, ażebyśmy nie pogrążyli się na nowo w bezdno niewoli.

Godzi się pomyśleć nad tem każdemu w narodzie, nawet najskromniejszemu, ale świadomemu swojej narodowości i swoich praw Polakowi, ażeby wiedział, co ma czynić w tak niezmiernie ważnym dla ojczyzny czasie, ażeby był przestrzeżony przed wszystkiem, co byłoby dla ojczyzny szkodliwe, ażeby spełnił obowiązek względem siebie samego i swoich rodaków.

Zdarzeniami na polach bitew sam Bóg do nas przemawiał, przemianami w ojczyźnie pukał do naszego serca. Wsłuchajmy się w ten głos Boży, do serc naszych kołacący, ażeby stał się nam przestrogą, ostatnią przestrogą, od której spełnienia cała nasza przyszłość będzie zależała.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Stosunki handlowe Królestwa Polskiego z Niemcami.

Sprawa to ważna, stoimy bowiem wobec ewentualności bliższego niż dotąd współżycia z tem państwem. Stosunki ekonomiczne charakteryzują rozwój kraju i określają kierunek jego ekspanzyi oraz istotę jego siły, a przez to decydują niemal o formie czy samodzielności politycznej.

Statystyka rosyjska nie wyróżniała bynajmniej stosunków handlowych Królestwa z Niemcami, może z politycznych względów, z niej też niepodobna zaczerpnąć jakichkolwiek danych. Czyniła to statystyka niemiecka, notując cyfry

wwozu i wywozu Królestwa z Niemiec i do Niemiec, dokonywanego drogami wodnemi: Wartą, Wisłą, oraz kolejami. Garść cyfr z tego źródła ogłosił St. Lewiński w „Polnische Blatter“, obejmując trzydziestoletni niemal okres czasu od 1885 do 1914 roku. W cyfrach tych uderza wzrost przywozu niemieckiego do Królestwa. W roku 1885 wynosił on 417,500 tonn, w 1911 zaś roku 2,124,500 tonn, czyli pięć niemal razy więcej. Wywóz towaru z Królestwa w obrębie tego czasu utrzymywał się niemal na jednym poziomie: 1,240,800 i 1,408,100 tonn. Gdy w latach 1885 wywóz z Królestwa do Niemiec trzykrotnie prawie przewyższał przywóz stamtąd, w ostatnich czasach przed wojną stosunek się zmienił, przywóz bowiem dwukrotnie nieomal przewyższał wywóz.

Istotne te zmiany tłómaczą się poważnem przeobrażeniem polskiej organizacyi gospodarczej. W ośmdziesiątych latach Królestwo było jeszcze krajem rolniczym i skutkiem tego wywoziło nadmiar swych produktów zbożowych i drzewnych do Niemiec, a wzamian sprowadzało z zachodu wyroby przemysłowe. Z chwilą uprzemysławiania Królestwa, silnie rosnące zaludnienie zużytkowywać poczęło całą produkcyę zboża i drzewa, równocześnie zaś wzmagało się zapotrzebowanie surowca, węgla, a nawet i środków żywnościowych, których chętnie dostarczały Niemcy.

Uważne studyum statystyki niemieckiej wprowadza nas w zrozumienie tego rozwoju, który datuje się od lat trzydziestu. Spostrzegamy mianowicie stopniowe, ale stałe zmniejszanie się wywozu naszego zboża do Niemiec, natomiast stałe wzrastanie dowozu zboża niemieckiego do Królestwa. W 1885 roku spożyliśmy zboża niemieckiego 800 tonn, w 1911 zaś roku 20,900 tonn, czyli dwadzieścia sześć razy więcej; naodwrót w 1885 roku wywieźliśmy do Niemiec 180,000 tonn, zaś w 1911 r. tylko 93,800, czyli o 70 % mniej. Do 1912 roku jednak wywoziło Królestwo więcej, aniżeli przywoziło, lecz już w dwa lata później statystyka kolejowa wykazuje, że Niemcy zaopatrzyły Królestwo w przeszło 100,000 tonn, pokrywając nasz niedobór w wyżywieniu, w roku bowiem 1913 przywiozły 131,900 tonn, a zabrały z Królestwa tylko 28,100 tonn.

Scharakteryzowana tendencya rozwojowa różnie się zachowuje w stosunku do rodzajów zboża. Do ostatnich czasów wywoziliśmy więcej pszenicy, owsa i ziarna strączkowego, przywoziliśmy natomiast i głównie żyto. W większych też ilościach zbywaliśmy jęczmień.

Obok zbóż ważnym artykułem eksportu było drzewo, względem którego spostrzega się analogiczne zjawisko. W latach 1890 — 1911 wywóz drzewa zmalał z 869,900 na 642,300 tonn, czyli o 26%.

Wzrósł znacznie wywóz mąki, otrąb, kartofli, cukru i nasion, oraz świń i drobiu; bydło, konie i owce nie odgrywały nigdy w stosunkach handlowych z Niemcami wybitniejszej roli. Pierwsze miejsce w przedmiotach wwozu niemieckiego do Królestwa zajmował węgiel. W latach 1890 — 1912 wzrósł on o milion tonn (197,800 — 1,203,500). Znacznie także wzmógł się dowóz nawozów sztucznych (5,700 — 144,500 tonn), niemniej wyroby przemysłu żelaznego (63,000 — 126,700 tonn), rudy, bawełny, wełny, owoców, wyrobów chemicznych, cementu i t. p.

Tak więc w czasach, gdy Królestwo trudniło się głównie rolnictwem, posiadało ono znaczną przewyżkę w wywozie, dziś bilans handlowy Królestwa w stosunkach z Niemcami jest bierny. W 1885 roku nadwyżka ta wyniosła 823,300 tonn, w 1911 r. bierność bilansu wyrażała się w cyfrze 716,400 tonn.

Według badań Stanisława Żukowskiego, opartych na statystyce rosyjskiej, można w przybliżeniu ocenić wartość obrotów handlowych Królestwa z Niemcami. Na rok 1910 wynosi ona w wywozie 128, a w dowozie 299 mil. rb., na rok zaś 1911 wynosi w analogicznych pozycyach 174 i 299 mil. rb., czyli bierność bilansu w 1910 r. określała się w kwocie 171 mil. rb., a w 1911 r. — w kwocie 125 mil. rb.

Z przytoczonych powyżej faktów wynika, że Królestwo Polskie nie było w stanie opłacić towarów, sprowadzonych z zachodu, dochodami z wywozu tamże swoich produktów gospodarczych. Środków do wyrównania rachunków dostarczał eksport z Rosyi.

Niemieccy goście w 4 pp. Legionów.

Na pozycyi w lutym 1916. W ostatnich czasach weszliśmy w ścisły kontakt z Niemcami wskutek przynależności grupy Legionów do armii generała Linsingena. Odbiło się to już nieraz w rozkazach powitalnych, pochwalnych i pożegnalnych, o czem w swoim czasie pisaliśmy. W lutym mieliśmy w pułku wizytę najprzód dwu znanych niemieckich publicystów Dr. Wertheimera i Brandta z „Frankfurter i Berliner Zeitung“. Objechali oni w gronie oficerów pułku oraz gości z kom. Leg. i kom. Brygady cały nasz odcinek, informowali się z zainteresowaniem nie tylko o szczegóły urządzeń naszych na froncie, ale i życia naszego pozycyjnego, a podziw ich zamieniał się na sympatyę. Nie mogło być inaczej, gdyż imponowała im nietylko olbrzymia ilość pracy w stosunku do obsady odcinka, która uczyniła z okopów naszych istną fortecę. A typy żołnierskie naszych dzielnych patrolerów, albo małoletnich zuchów, odpowiadających dziarsko na zadawane zapytania, świadczyły o polskiej wytrzymałości, poświęceniu i niezmożonym niczem humorze. Poznają nie tylko żołnierzy nie większych od karabina, ale i także osobliwości, jak redakcye okopowe in corpore—w osobie redaktorów — żołnierzy Dalewskiego („Reluton“) i Markowskiego („Obijak“). Przyjmuje się ich po polsku śniadaniem nadspodziewanie jak na okopy wystawnem. Goście ci byli naprawdę radzi z przybycia, które otwarło im oczy na wartość i charakter polskiego żołnierza i jego życia w polu, o czem jeno słabe dochodziły ich słuchy.

Mieliśmy też niejedną czysto wojskową komisyę na froncie, to techniczną, to zbrojmistrzów, to sanitarno-hygieniczną. Najważniejszą była wizytacya frontu odbyta przez Komendanta dywizyi gen. Tiefenbacha, któremu wszystko się nadzwyczajnie podobało. Nie spodziewał się on widzieć tak sprawnie meldujących się i stojących w służbowej postawie młodzików, którzy dawno o książkach zapomniawszy, fachowymi i z powołania stali się żołnierzami.

Rozumieją więc dziś i Niemcy, że idea nasza niepodległościowa i aspiracye narodowe są tą siłą twórczą, stawiającą nasz nowy militaryzm niemal cudownie, bo z niczego, z pod ziemi na nogi, i prowadzącą szeregi Legionów przez tyle trudów, walk i zwycięstw do upragnionego celu. J. A. T.

Małe obserwatoryum.

W okopach niepokalanej klasowości.

Frazes tem się różni od prawdy, że — wisi w powietrzu. Stąd często karykaturalne nieporozumienia. Dlatego to bywa, iż zapieniony agitator wrzeszcząc „ja rewolucyonista“, ja „wyznawca materyalizmu dziejowego“, ja „jedyny obrońca proletaryatu“ — pracuje dla narodowej demokracyi i dla Rosyi, nie w słowach ale czynami.

Podziwiać należy zupełną atrofię instynktu społecznego u wielu „działaczy“ społecznych, należących do t. zw. lewicy i soc. demokracyi. To, co głosili 20 lat temu, 15 lat temu, 5 lat temu — to samo i dzisiaj głoszą. Świat przeskoczył ich o całą epokę, lecz oni żyją jeszcze jakby w socyalistycznem jakiemś średniowieczu intelektualnem.

Cechą działacza, „społecznika“ musi być wyostrzony zmysł odnajdywania istoty zagadnienia w danym okresie czasu. Przed laty dziesięciu mogło być istotą rzeczy zagadnienie społeczne — dzisiaj istotą sprawy nie jest.

Doktryner, kauzyperda, człowiek z bibułą w głowie i atramentem w żyłach nie może dostrzedz bijących w oczy różnic. Tylko taki człowiek może napisać, że poza nawoływaniem do „niepodległości i wyzwolenia narodu“ przysiadł „interes klas uprzywilejowanych“.

Tak pisze „Kuryer Lubelski“ (numer 11).

Kto od lat pięciu zwalcza ruch niepodległościowy i wszystkie jego objawy w Galicyi i w Królestwie? „Burżuazyjna“ narodowa-demokracya oraz „proletaryacka“ lewica i s-decya. Kto stworzył i pakował ludziom w głowy głupstwo o rynkach wschodnich? — „Burżuazyjna“ narod. demokracya i „proletaryacka“ lewica i soc. dem. — Kto forsował głupstwo o organicznem wcieleniu? — Kto dzisiaj twierdzi, że mamy tylko „ratować człowieka“ w Polsce — zaś wszystko inne jest frazesem? — Kto szydzi z Legionów, kto szarga krwią naszych najdroższych, kto opluwa nasze narodowe świętości r. 1831 i 1863.?—„Burżuazyjna“ narodowa demokracya oraz lewica i soc. demokracya.

A więc jest jakaś tajemna ścieżynka, która tę par excellence „burżuazyę“ i ten par excellence „proletaryat“ zaprowadziła do—„taty“. Albowiem jedno z dwojga: albo się jest naiwnym, albo widzi się, że wszystkie te hasła, wspólne jednej i drugiej partyi, idą na korzyć polityki rosyjskiej. Cóż więc związało czułą parkę w związek małżeński? Jakaż to przyczyna wzruszającej idylli Dmowskiego z Różą Luksemburg? Cóż to ich napełniło tak nagłym afektem, że zapomnieli jedni o „zbrodniach“ 1905 roku, drudzy o przestępstwie wobec nakazu „klasowości“? Cóż zlepiło w jedno tego koczkodana o janusowem obliczu a kopytach niemądrego stworzenia?.

Strach.

N-decy przerazili się o swą władzę, którą w normalnych warunkach życia narodowego utracą, s-decy i lewicowcy przerazili się o swój program. Różni bywają ludzie. Dla jednego drogą jest władza, dla innego brzuch, dla innego prawda, dla dziesiątego sztuka, ale dla ludzi tego pokroju, co lewicowcy i s-decy, drogą rzeczą jest—program.

Szczególny to typ ludzi. Sfera myśli, w jakiej wyrośli, stała się dla nich droższą, niż rzeczywistość, którą ta myśl miała wyjaśnić. Rzeczywistość już hen gdzieś pomknęła, a oni tulą w objęciach obłok zaiste nie jowiszowej płodności. Są to ludzie uparci, zacietli, zgorzkniali, kwadratowi, bezserdeczni, obcy wszystkiemu, co żywe — istni bałwochwalcy programu, który mógł zawierać ziarenko prawdy kiedyś, dzisiaj jest pustą skorupą.

Było to na „Pawiaku“ w r. 1906. Właśnie obradowała pierwsza Duma. Spodziewano się amnestyi dla więźniów. Otóż pewien lewicowiec oświadczył, że on nie przyjmie tego „daru z rąk burżuazyi“. — „Więc pan zostanie w więzieniu, gdyby ogłoszono amnestyę“? Uśmiechnął się drwiąco: „Nie, ja wyjdę z więzienia, ale tylko dlatego, ponieważ brama będzie otwarta“... I to nie był dowcip. Ów dojrzały mężczyzna o minie zupełnie seryo, mówił to poważnie.

Ten sam sposób myślenia dostrzedz można w każdej wypowiedzi lewicowca czy s-deka. Jakieś enigmatyczne, wyrafinowane, skombinowane, talmudyczne figle myślowe.

I tak np. we wspomnianym „Kuryerze Lubelskim“ czytamy: „wszystko dawniejsze i obecne zło społeczne — a więc i zło narodowe polskie — wynika ze złych zasad na niewoli i wyzysku opartych. I póki tych złych podstaw się nie zmieni, poty wszystkie wołania o „wolności narodowej“ są złudą i samooszukaństwem.

...Z tego wynika, że Francuz, Anglik, Niemiec nie posiada wolności narodowej, ponieważ „złe zasady“ tam jeszcze istnieją. Ale ów „materyalista dziejowy“ nawet nie widzi, jak bliskim jest „istinno russkiego“ poglądu o „gniłom zapadzie“. I Brzozowski Stanisław, na którego powołuje się „materyalista dziejowy“, nie pomoże. Brzozowski to bowiem właśnie w ostatnich latach ży-

---

Brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu w d. 19 marca 1916 r. w upominku.

Noc sierpniowa.

Napisał Wacław Orla.

W środku olbrzymiego koliska ziemi naszej piętrzą się wzwyż głazy granitowe grobowca... grobowca, co kryje straszną tajemnicę pogrzebanej żywcem przez matkobójców, rękoma obcej przemocy...

Noc sierpniowa... na płycie grobowej Historya wykuwa lata naszej niewoli. Odskakują od głazu granitowe odpryski i za całym szeregiem cyfr wyłania się rok 1914. Młot uderza o rękojeść dłuta w takt huku armatniego, co jak echo odległych piorunów obwieszcza światu o chwili rozpoczęcia boju narodów, o wielkiej chwili wzajemnych porachunków o „być lub nie być“...

— — — — — — — —

O polska areno, zamknięta wokół wieńcem palących się wsi, o Colosseum polskie, co zamiast krzyża mieścisz w swoim środku grobowiec granitowy z Nią, pogrzebaną żywcem. Poza zgliszczami wsi, widzowie z obrożami niewolników na szyjach, patrzą w grobowiec, oszalali ze strachu, by nie wyszła Ona, by pojawieniem się swojem na arenie nie zakłóciła ich sytego spokoju niewolników. Potworne hasło czekać, nie odważać płyty grobowej, obiega w okół między nimi i jako obręcz dławca pragnie zdusić każdy odruch, każde poczynanie czynu...

— — — — — — — —

Wiodący ze sobą światowy narodów bój patrzą w grobowiec z myślą odwalenia płyty granitowej... Lecz... Ona, w którą zwróci się stronę... jaki da znak... jakie hasło... jaka w niej moc czynu?...

— — — — — — — —

Noc sierpniowa. Słychać miarowy krok,... przez arenę dąży ku grobowcowi zastęp zbrojny, a wiedzie ich Wódz ze sztandarem z Orłem Białym. Na dany przez niego znak zgruchotano płytę grobową silnemi, młodzieńczemi ramiony. Ku ciemnemu wnętrzu grobu wyciągnęli ręce z wołaniem: „Bądź pozdrowiona, Matko — Ojczyzno! Ci, co chcą umrzeć za wolność Twoją, witają Cię. Wstań i wyjdź! Krew tych, co już legli, woła na Cię wielkim głosem: wstań i wyjdź!...

— — — — — — — —

Przywołana waszym głosem i krwią waszą staję tu...

Cześć Ci i chwała, Wodzu i Twoja Drużyno, co chcecie iść w bój z moskiewskim najeźdźcą za wolność moją. Cześć wam, że chcecie pomnożyć ten zastęp najszlachetniejszych synów moich, co stawali zawsze na szańcu, chroniącym mą tysiącletnią wielką przeszłość od zdeptania przez niszczycielski duch Wschodu. Geniusz Zachodu szedł tu ku nam z pługiem i rzucał w skiby nasze posiew wiary, nauki, sztuki, wolności i praw człowieka. I bujnie, z jakąś żywiołową siłą, zaczął wzrastać ten posiew, a najbujniej zakwitł u nas kwiat wolności. Z niego narodził się nieśmiertelny Duch naszego narodu. Chcecie stanąć na tym szańcu. Cześć wam za to, a chańba tym, co przykładają rękę do jego zniszczenia i precz z rękami, co chcą popełnić to świętokradztwo.

Duch twórców ohydnego mordu nademną stanie do walki z Wami przez nikczemne wzbudzanie obojętności śród ogółu na zmaganie się Wasze, wywiesi upodlający sztandar pod hasłem czekania, co obcy ze mną zrobią, pod który z ochotą biedz będzie każdy polski tchórz. Ten czyn matkobójczego mordu nademną chcą upozorować koniecznością dziejową. Boją się mego zmartwychpowstania, pod znakiem niepodległości, bym, jako wolna, nie przemówiła słowami prawdy, piętnującemi ohydę tego mordu. Wy chcecie zmyć krwią waszą tę ohydę... Bogdajby była ta młodociana ofiarna krew Wasza była ostatnią, przelaną w tym celu i bogdajby Psyche polska, co zapisuje nazwiska najszlachetniejszych synów moich, Waszemi zakończyła szereg nazwisk bohaterskich uczestników walk za wolność moją, by mogła zamknąć tę księgę i zanieść ją na wieczne przechowanie pod głaz granitowy, co wieńczy szczyt mogiły Kościuszki...

— — — — — — — —

Noc sierpniowa... Ona idzie naprzód, otoczona rojem iskier z palących się wsi polskich, a za nią Wódz ze sztandarem z Orłem Białym — Idą naprzód tą jedyną polską drogą, co wiedzie do szańca, chroniącego nas od śmiertelnego zalewu ze Wschodu... Weszli na szaniec i wznieśli do góry pod znakiem niepodległości, sztandar z Orłem Białym. I dziś na tej wschodniej rubieży on tam powiewa... Biegnijcie pod jego znak, póki czas... Tam wre bój... może ostatni za nasz byt lub niebyt.

cia aż do przesady zachwycał się „potężnymi organizmami", jak Niemcy, Anglia, Francya oraz ich kultura, aczkolwiek te „potężne twory historyczne" oraz ich kutura, są „burżuazyjne"...

Więc próżno drwią intelektualni materyaliści z materyalnych niepodległościowców, próżno na wzór „burżuazyi" endeckiej podkopują nas i przemilczają Legiony (chociaż niejednego z nich widywano w mundurze strzeleckim). Nie zajmując się proroctwami tyle możemy stwierdzić, że w każdym razie polskiej klasie robotniczej przynosimy jedno — europejskie warunki życia po wojnie. A to będzie więcej, niż dał proletaryatowi cały 1905 r. razem z jego wszystkimi programami.

Zaś jak mówiliśmy od lat, tak samo i dzisiaj powtarzamy ten jasny chyba dla każdego pewnik: im kto więcej da, tem więcej weźmie. Niechajże się „jedyni obrońcy proletaryatu" razem z „jedynie narodową partyą" nie wynoszą tak i nie chełpią — bo istotnie neutralność kosztowała nas więcej, niż gdybyśmy na polach bitw stracili całą armię.

Zygmunt Kisielewski.

KRONIKA.

Imieniny brygadyera Józefa Piłsudskiego. Dzisiejszy dzień drogi jest wielu ludziom w całej Polsce. We Lwowie, który rok temu nie mógł wyrazić swych uczuć i myśli w tym dniu, w roku obecnym zbierane są podpisy na adresie dla brygadyera. Tak samo w Krakowie. Coraz więcej i w Królestwie jest ludzi, zdających sobie sprawę z wagi i zasług naszego wodza. On to 6 sierpnia 1914 r. obudził naród z bierności i czynem swym wskazał drogę, na którą wstąpiło wszystko, co w Polsce chce odmiany doli nieszczęsnej na swobodne, twórcze jutro. On to, od dnia owego aż do dzisiaj, dźwiga niestrudzenie sztandar niepodległości i bez wytchnienia działalnością swoją głosi hasło czynu. Cześć! — woła dzisiaj ku niemu w dniu imienin Polska cała od Karpat aż do Wilna. Do chóru tego przyłącza się i nasza Redakcya, wołając: żyj nam długo i prowadź nas dalej, Czcigodny Solenizancie!

Śp. dr. Alfred Zgórski. (Rozkaz Komendy Stacyi zbornej Legionów). Wiedeń 16 marca. (W.P.B.). Zmarły Prezes Wiedeńskiego Komisaryatu N. K. N., Członek Izby Panów Dr. Alfred Zgórski położył wielkie usługi około zorganizowania akcyi legionowej we Wiedniu. Komenda Stacyi zbornej Legionów polskich we Wiedniu czci te zasługi następującym rozkazem dziennym:

„Dnia 13 b.m. zmarł Dr. Alfred Zgórski prezes wiedeńskiego Komisaryatu N.K.N., Członek Izby Panów. Wiedeński Komisaryat N.K.N. traci w nim swego przewodniczącego i organizatora od początku wojny światowej, a Legiony polskie jednego z najwybitniejszych i najszlachetniejszych krzewicieli idei legionowej. Na eksponowanej placówce wiedeńskiej połączył ś.p. Alfred Zgórski pod sztandarem Legionów całą liczną kolonię polską i nie szczędził trudów, ażeby i w społeczeństwie niemieckiem zdobyć dla sprawy polskiej zrozumienie i sympatye.

W Wiedeńskim Komisaryacie N. K. N. zajął się Dostojny Zmarły przedewszystkiem zorganizowaniem, wyekwipowaniem i wysyłką na plac boju licznie zgłaszających się ochotników Polaków i Niemców. Legioniści znaleźli w nim oddanego sobie i Sprawie Opiekuna. Jako Prezes Wiedeńskiego Komisaryatu N. K. N stał śp. Alfred Zgórski także na czele wszystkich wiedeńskich instytucyi Legionowych i kierował niemi w duchu zgody, jedności i harmonijnej pracy dla wspólnych wielkich celów. Zmarł Mąż Czynu i Wielki Patryota, jakich właśnie Legionom polskim i Ojczyźnie potrzeba. Cześć Jego pamięci. Wzywam wszystkich oficerów L. P. i legionistów w Wiedniu przebywających, ażeby w obrzędzie pogrzebowym wzięli udział i oddali w ten sposób hołd pamięci Wielkiego Patryoty, a swego załużonego Opiekuna.

Dr. Malisz por. mp.

Kwestya ukraińska w prasie węgierskiej. (B.P.P.). Budapeszteński „Alkotmány" z 3/3 przynosi artykuł wstępny p. t. „Kwestya ukraińska". Autor oświetla kwestyę kilkakrotnie poruszaną w ostatnich czasach w prasie węgierskiej z polskiego punktu widzenia. Zaznacza, że Polacy po wybuchu wojny wstrzymali się od kampanii prasowej przeciw Rusinom, którzy odwrotnie, zwłaszcza zaś organy ich wydawane w niemieckim języku czynią stale, co mogą, by oczernić Polaków. Polacy, którzy wobec węgierskich sporów narodowościowych zajmowali zawsze lojalne stanowisko, spodziewają się ze strony Węgrów podobnego traktowania swych spraw wewnętrznych. Autor stwierdza następnie, że przywódcy ukraińscy starają się o pomoc Węgrów w walce o oswobodzenie Ukrainy od Rosyi, złożyli świeżo przyrzeczenia, że akcyi ukraińskiej nigdy na Węgry nie przeniosą i wyraża życzenie, by podobnej metody bezpośredniego traktowania ze stroną interesowaną chwycili się i wobec Polaków. Ugoda polsko-ruska zawartą być może tylko dobrowolnie przez obydwie interesowane strony. Próby narzucenia jej Polakom przez Rusinów z pomocą tertius gaudens, jak się to działo dotychczas, uniemożliwią natomiast porozumienie. W dalszym ciągu akcentuje autor, iż Polacy szczerze sobie życzą uwolnienia Ukrainy, jak każdego zresztą osłabienia Rosyi. Czy atoli Ukraina oswobodzona będzie teraz, czy później, wyłania się zawsze kwestya, co stanie się ze wschodnią Galicyą. Określiwszy znaczenie wschodniej Galicyi dla Polaków i rolę Polaków tamże, jak niemniej swobody, jakiemi cieszą się Ukraińcy w Galicyi, stwierdza autor, że Polacy Galicyi wschodniej nie mogą ustąpić. Pragną jednak zapewnić Rusinom możność rozwoju narodowego. Tutaj przytacza autor dosłownie oświadczenie prezesa N.K.N., prof. Jaworskiego, w kwestyi ruskiej („Nasze zadania") i widzi w niem dowód, że miarodajne koła polskie — mimo, że los Polski nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięty— pragną ugody z Rusinami, co jest nietylko w interesie stron obu, ale i mocarstw centralnych. Ukraińcy mówią wiele o sympatyach i niecierpliwości, z jaką czeka cała Ukraina wojsk oswobodzicielskich. Nie znać tego jednak na oswobodzonych obszarach Wołynia, gdzie—jak stwierdza „Berliner Tageblatt" — bandy wolnych strzelców niepokoją armie sprzymierzonych. Lepiej by więc ukraińscy przywódcy, zaniechawszy walki z Polakami, oświecili ten lud, słuchający dotąd namów popów prawosławnych.

Żywność z Ameryki dla Polski. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż na posiedzeniu izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych dnia 15 lutego r. b. postawił poseł George M. Loud z Bay City w stanie Michigan wniosek, domagający się, aby z chwilą, gdy Anglia po otrzymaniu gwarancyi od Niemiec zwolni blokadę i pozwoli na przewóz żywności ze Stanów Zjednoczonych do Polski, użyte zostały do przewozu tej żywności pomocnicze okręty wojenne Stanów Zjednoczonych, mianowicie transportowce wojenne i tak zwane węglarki.

Przedłożenie przewiduje, że przewozić one będą żywność do Polski przez przeciąg jednego roku i na koszt skarbu państwa rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych.

Do przewozu tej żywności ma być użyta jedna czwarta część posiadanych przez Stany Zjednoczone transportowców i węglarek przy flocie wojennej, tak aby przynajmniej jeden okręt odchodził co tydzień z żywnością do Polski.

Przedłożenie posła Loud znalazło w Izbie ogólne poparcie i przejdzie bez opozycyi, skoro tylko rzeczoznawcy marynarscy zdadzą swą opinię, że użycie tych okrętów nie będzie połączone z niebezpieczeństwem dla Stanów Zjednoczonych.

Dowóz żywności z Ameryki do Polski. Dzienniki donoszą. Znany wśród Polonii amerykańskiej p. Jan Smulski, który kieruje akcyą dostarczania ludności polskiej żywności z Ameryki i w tym celu z Chicago jeździł do Waszyngtonu, gdzie konferował z przedstawicielami rządu amerykańskiego i z ambasadorami państw centralnych i koalicyi, otrzymał na swój telegram, wysłany pod koniec stycznia w tej sprawie do prezesa ministrów angielskich, pana Asquitha, w połowie lutego telegraficzną odpowiedź treści następującej:

„Telegram Pański z dnia 26 stycznia wziąłem pod jak najgłębszą rozwagę. Decyzya rządu J. Król. M. jest zawarta w liście do p. Heovera, przewodniczącego belgijskiej Komisyi ratunkowej, która już się w prasie ukazała w odpowiedzi na apel, otrzymany od niego, a który, sądzę, ma Pańską zupełną aprobatę. Sądzę, że zobowiązanie się, aby jakakolwiek dyskusya w tej kwestyi była poprzedzona najdalej idącemi gwarancyami ze strony niemieckiego i austryackiego rządu odnośnie do zapasów żywności, jakie jeszcze posostają w Polsce, leży w najżywotniejszych interesach narodu polskiego i stanowi jedyną racyonalną postawę, na której jakakolwiek akcya ratunkowa może się oprzeć.

H. H. Asquith.

Nowy Azew. Petersburg cały, a zwłaszcza rosyjskie koła polityczne zostały zaskoczone skandaliczną aferą niejakiego Rżewskija, pseudo dziennikarza, kryminalisty, a równocześnie męża zaufania najwyższych osobistości, kierujących dzisiaj nawą rządową Rosyi. Został on aresztowany. W Dumie energicznie interpelowano o przyczyny aresztowania. Rząd miał go używać do najciemniejszych przedsięwzięć. Ze sprawą tą wiążą nawet chorobę posłów Czheidzego i Kiereńskiego, oraz zwracają uwagę, że symptomy tej choroby przypominają słabość Wittego.

Ciężkie skutki angielskiej blokady dla Holandyi. „Voss. Ztg." donosi z Amsterdamu: Na giełdzie rotterdamskiej obiegała wczoraj zupełnie pewna wiadomość, że za kilka tygodni 80,000 robotników pozostanie w Holandyi bez chleba a to z powodu braku w fabrykach materyałów surowych, jak kakao, bawełna i skóry, bo Anglia nic już więcej nie chce pozwolić dowieźć do Holandyi.

100.000 wagonów zboża rumuńskiego. „N. Fr. Presse" podaje doniesienia rumuńskiego pisma „Agrarul", że umowę austro-niemieckiego konsorcyum z Rumunią o dostawę 100,000 wagonów zboża, można już uważać za definitywnie zawartą.

Loterya klasowa. Wiedeń. (B. kor.). Przy onegdajszem ciągnieniu wygrały 50,000 kor. nr. 38711, 40,000 kor. nr. 48,330, po 10,000 kor. n-ra 1828 i 80,585.

Z Dąbrowy.

Legioniści dąbrowiankom. Otrzymujemy następujące słowa z prośbą o umieszczenie:

Pięknym Dąbrowiankom zasyłają serdeczne pozdrowienie z pola legioniści: A. Zieliński, J. Witkowski, sierżant, Władysław Motylewski, plut., Piotr Nowak, A. Piątek, asp. ofic., A. Wróbel, kapral, Władysław Filarowicz, T. Ostrowski, E. Jurkowski, J. Osadowski, J. Gawęda.

Legiony w obrazach. Przypominamy czytelnikom, że dzisiaj o godz. 6-ej pop. odbędzie się w sali Resursy odczyt p. t. „Legiony w obrazach". Do scen, rzucanych na ekran, objaśnienia będą dawali p. p. Dr. T. Kupczyński i Zygmunt Kisielewski.

Ustanowienie zarządu przymusowego. Nad zakładami Francusko-Rosyjskiego Towarzystwa Górniczego (kopalnia Reden i huta cynkowa w Dąbrowie, kopalnia Ulisses koło Bukowna, płuczka rudy koło Olkusza) ustanowiono od 1 marca 1916 w myśl rozporządzenia Naczelnej Komendy Armii z 15. września 1915 № 37 zarząd przymusowy.

Zarządcą przymusowym ustanowiony został inżynier górniczy nadpor. Włodzimierz Hanasiewicz.

Z Olkusza.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę 12 marca miejscowe Kółko amatorów odegrało sztukę Orli „Idź z nimi" i „Posiew wolności". Wykonanie jak zwykle odznaczało się wielką starannością. Czysty dochód w ilości 40 koron 33 hal. ofiarowano na cele Ligi Kobiet. Sympatyczny ten zespół, który nam dostarczył wielu miłych wrażeń i tak chętnie zawsze pracował dla poparcia społecznych instytucyi, traci uzdolnionego swego reżysera p. H. i jedną z najlepszych sił pana L. Wyrażając żal z powodu ich wyjazdu, żywimy jednak nadzieję, iż może strata da się w przyszłości powetować i nie zatrzyma młodego kółka w rozwoju. X.

Z Ligi Kobiet. L. K. w Olkuszu postanowiła uczcić imieniny Brygadyera Piłsudskiego odczytem i uroczystym wieczorem w d. 19 marca. Sekcya opieki nad rodzinami legionistów wysłała w lutym dziewięcioro dzieci do schroniska w Sciborzycach, utworzonego dla biednych dzieci przez panią Popielowa, właścicielkę Sciborzyc.

Z Jędrzejowa.

Pogrzeb śp. legionisty Czesława Bankiewicza. Dnia 10 b. m. cicho bez rozgłosu pospieszył ks. kapelan Strzemecki na stacyę kolei w Jędrzejowie, aby eksportować zwłoki ś. p. Czesława Bankiewicza, oficera I pułku ułanów Brygady Piłsudskiego—do miejscowego kościoła. Sp. Czesław Bankiewicz zginął w walkach z wrogiem na rubieży dawnych ziem Rzeczypospolitej na Polesiu Wołyńskiem i prowizorycznie pochowany był w Kołkach. Rodzina sprowadziła zwłoki, aby pochować je w Wodzisławiu na cmentarzu parafialnym, aby mu nasza ukochana ziemia oczy przykryła, jemu bohaterowi, który oddał za nią młode życie.

Tłumy ludu pospieszają za ciałem cicho, w dziwnem skupieniu ducha, kościół i cmentarz szczelnie wypełnione ludźmi. Po odśpiewaniu modłów nad zwłokami, ks. kapelan wraz z ludem odśpiewał hymn „Boże, coś Polskę".

Od rana następnego dnia w sobotę ludzie tłumnie spieszą do kościoła, aby pomodlić się przy zwłokach bohatera. Katafalk pięknie przybrany zielenią—jarzą się liczne światła—na trumnie sztandar amarantowy z Białym Orlem,—pamiątka 1863 r., czako ułańskie poległego i szabla. W kościele oprócz rodziny zmarłego — są przedstawiciele władz austryackich z komendantem obwodowym pułkownikiem Hofsassem na czele — jest grupa oficerów Legionowych przybyłych z Kozienic z oficerami werbunkowymi z Kielc i Jędrzejowa—delegatki Ligi Kobiet z Kielc, Wodzisławia i Słaboszowic, Liga Kobiet Jędrzejowska w całym składzie. Że sfer obywatelskich dużo osób i całe tłumy wiernych.

Czcigodny ks. proboszcz z bliskiej okolicy przyjechał, aby wziąć udział w pogrzebie. Po mszy świętej i mowie wypowiedzianej z kazalnicy przez ks. kapelana i odśpiewaniu modłów oficerowie Legionowi na swych barkach ponieśli trumnę towarzysza broni i złożyli ją na żałobnym wozie. Kondukt wyruszył z kościoła przez ulicę Kielecką i Rynek i skierował się na szosę Wodzisławską. Za krzyżem i chorągwiami uczniowie progimnazyum prywatnego—dalej delegacye z wieńcami od Komendy Obwodowej—od oficerów Legionowych—od Ligi Kobiet z Kielc, Jędrzejowa, Wodzisławia i Słaboszowic. A najpiękniejszą wiązankę cudnych róż składa na żałobnym wozie młodziutka dzieweczka, gorąca patryotka. Dalej pluton żołnierzy austryackich i orkiestra wojskowa. Za księżmi i wozem żałobnym rodzice,—rodzina—oficerowie komendy obwodowej i tłumy ludu. Porządek utrzymywała Straż ogniowa.

Przy dźwiękach marsza żałobnego muzyki wojskowej szedł pochód przez miasto. Na wzniesieniu przykryta sztandarem z dawnych lat płynęła trumna, kryjąca zwłoki Tego — co ofiarną miłość dla ziemi ojczystej wziął w dziedzictwie po dziadach. Za miastem przy mogile powstańca 1863 r. zatrzymał się pochód. Tu Jędrzejowianie żegnać mieli zwłoki.

Na wzniesieniu pod krzyżem stanął oficer werbunkowy z Kielc p. Ulrich. W gorących słowach skreślił życiorys Towarzysza Broni—jego zapał młodzieńczy dla sprawy, gdy na pierwsze wezwanie stanął do apelu, przyłączając się do pierwszego patrolu, który przybył z Beliną dnia 14 sierpnia 1914 r. do Wodzisławia. Nie umarł — ale żyje — a mogiła Jego, to Zmartwychwstanie wątpiących i obojętnych. Potem przemawiał włościanin polski p. Kabat z Krzcięcic. Serdeczna to była mowa: Trumna Twoja to ziarno, rzucone w Swiętą Ziemię — wyda plon bogaty, — pozwoli, aby Zmartwychwstała Ojczyzna Swięta. I tego obywatela w chłopskiej białej sukmanie—syn bije się na Wołyniu — w Legionach służy. Orkiestra zagrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła".

Oficerowie salutowali zwłoki i kondukt ruszył z miejsca ku Wodzisławiu. Na trzeciej wiorście przed Wodzisławiem spotkaliśmy tłumy ludu miejskiego i wiejskiego — banderyę chłopską w białych krakowskich sukmanach, w czerwonych czapeczkach z pękiem pawich piór.—Orkiestra z Sędziszowa w ludowych strojach, Straż ogniowa z Wodzisławia—oraz liczne grono panien z olbrzymim wieńcem, którym otoczyły cały wóz żałobny. Dużo było osób ze sfer ziemiańskich, sąsiadów ojca ś. p. Czesława. Na czele pochodu ks. proboszcz z Wodzisławia z ks kapelanem i kondukt przez trzy wiorsty w największym porządku szedł szosą krakowską na cmentarz Wodzisławski. U grobu żegnał zwłoki towarzysz broni porucznik Sawa-Sawicki. Po złożeniu trumny do grobu, lud długo jeszcze śpiewał patryotyczne pieśni na świeżej mogile jednego z najlepszych synów polskiej ziemi. Długo, bardzo długo pamiętać będą te przebolesne, a zarazem piękne chwile mieszkańcy naszego powiatu.

Wielce czcigodnym Rodzicom poległego, towarzyszą najserdeczniejsze uczucia,—uwielbienia i współczucia, aby ta przesmutna ceremonia była punktem zwrotnym w naszem życiu—aby ten przykład nauczył nas, że dla Ojczyzny, za Wolność, należy oddać życie. Ojczyznę Wolność racz nam wrócić Panie, ale z naszą pomocą,—abyśmy tylko chcieli chcieć, a Bóg naszym usiłowaniom i w Imię Tych naszych męczenników pobłogosławi. J. C. S.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 18 marca.

(mj). Pod Werdunem dalsze gwałtowne walki artyleryi. W spotkaniach piechoty Niemcy okazują przewagę. Cały świat z natężeniem oczekuje rozstrzygnięcia na tym froncie, od którego los wojny światowej stanie się w najwyższym stopniu zależnym.

Włosi zawiesili akcyę ofenzywną nad Soczą. Znowu o jedno złudzenie mniej. Na froncie rosyjskim armie sprzymierzone odnoszą drobne sukcesy. Hindenburg rozpoczął podobno akcyę na wielką skalę pod Dynaburgiem.

Szanse czwóraliansu w stałem niedomaganiu zarówno na polu walki, jak i w polityce wewnętrznej. We Francyi nastąpiła zmiana na stanowisku ministra wojny. We Włoszech przesilenie gabinetowe nie schodzi z porządku dziennego. Z Rosyi dochodzą najpotworniejsze wiadomości o zgniliźnie wewnętrznej od góry do dołu.

W przeciwieństwie do tego w mocarstwach centralnych wola, natężona jednolicie i niezłomnie, prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa, a to i na polach bitew i w polityce wewnętrznej.

W Polsce opinia przechyla się coraz silniej ku czynowi legionowemu. Oby następstwem tego faktu stało się jednolite zorganizowanie woli narodowej.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

15 marca. Latawiec niemiecki przelatywał ponad okolicą Friedrichstadtu, ale zniknął, gdy nasza artylerya zaczęła strzelać. Pod Jakobstadt po obu stronach gwałtowna kanonada. Pod Dynaburgiem w pobliżu Iłłukszty i przy kolei do Poniewieża artylerya nasza rozprószyła długie kolumny nieprzyjacielskie. Między jeziorami Meddem i Dem-

men ostrzeliwaliśmy skutecznie maszerujące kolumny nieprzyjacielskie. Na południe od Prypeci i w Galicyi mieliśmy pomyślne spotkania z patrolami nieprzyjacielskimi.

Biuletyn francuski.

15 marca, 3 g. popoł. Na zachód od Mozy nie podejmował nieprzyjaciel w nocy żadnej próby ataku. Na froncie między Bethincourt a Cumieres powiodło się w atakach na bagnety i granaty ręczne odebrać częściowo kawałek rowu, obsadzony przez nieprzyjaciela na wzgórzu 265. Trzymamy Bethincourt, wzgórze Mort Homme, południowy brzeg lasu i wieś Cumieres. W całym odcinku żywa kanonada, na którą nasza artylerya gwałtownie odpowiadała. Na prawym brzegu Mozy nic ważnego, podobnie w Woevre. Na reszcie frontu noc minęła spokojnie.

11 g. w nocy. W Belgii ostrzeliwaliśmy skutecznie rowy nieprzyjacielskie w okolicy Het Sas—Langemark. Na północ od Aisne ostrzeliwaliśmy dostępy do Ville-aux-Bois. Atak nasz w Szampanii, podjęty na pozycye niemieckie po południowej stronie St. Souplet pozwolił nam obsadzić rowy nieprzyjacielskie i wziąć kilku jeńców. Na zachód od Mozy kanonada w ciągu dnia znacznie zwolniała. Na froncie Bethincourt Cumieres nie doniesiono o żadnej czynności piechoty. Na prawym brzegu dość żywa działalność w okolicy Vaux-Damloup. Na stokach po wschodniej stronie Forts de Vaux przyszło do kilku potyczek na granaty ręczne z naszymi wysuniętymi oddziałami. W Woevre ostrzeliwanie wsi u stoków wzgórz Mozy. Nasza artylerya bardzo czynna na całym froncie, zwłaszcza na wschód od zalesienia Fresnes, gdzie nasz ogień wywołał silną eksplozyę przy bateryi niemieckiej.

Zatoniecie parowca holenderskiego.

AMSTERDAM 17 marca. A. T. Nid. donosi z Rotterdamu pod datą 16 b. m: Właśnie nadeszła radiodepesza, że „Tubantia“ została storpedowana i znajduje się w stanie tonącym. Wysłano łódź parową ratunkową i dwa torpedowce na pomoc. (B. Wolffa dodaje: Jest bardzo prawdopodobne, że „Tubantia“ najechała na minę).

Parowiec zatonął w ciągu 3 godzin. Według dotychczasowych wiadomości wszyscy podróżni ocaleli. Okręt przedstawiał wartość 4 milionów guldenów holenderskich. Z Ymuiden donoszą, że na pokładzie nie były żadnego Amerykanina. Między podróżnymi było 4 Brazylijczyków, 1 Szwajcar, 1 Rosyanin i kilku Czylijczyków. Z Maasluis donoszą, że między 87 podróżnymi znajdowali się także Amerykanie i kobiety Niemki.

Seminaryum nauczycielskie w Jędrzejowie.

Na podstawie upoważnienia c. i k. Naczelnej Komendy Armii zarządziło c. i k. Wojskowe Jeneral-Gubernatorstwo otwarcie w pierwszych dniach marca b. r. c. i k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Jędrzejowie. Na razie otwartym zostanie I i III rok seminaryum. Nauka trwać będzie w bieżącym roku aż do końca lipca.

Kandydaci mają wnieść **bezzwłocznie** do c. i k. Komendy obwodowej (Inspektorat szkolny) w Jędrzejowie pisemne podania o przyjęcie. Do podania należy dołączyć: metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza rządowego, świadectwo moralności, wystawione przez Zarząd gminy i potwierdzone przez Urząd parafialny.

Warunki przyjęcia:

A) Na I. rok seminaryum!

1) ukończony z dniem 31 stycznia 1915 r. 15 ty rok życia; 2) ukończona z postępem IV (czwarta) klasa szkoły średniej (państwowej lub prywatnej). Kandydaci, którzy nie mogą wykazać się świadectwem z ukończonej IV klasy poddać się muszą egzaminowi wstępnemu.

Wymogi przy egzaminie wstępnym na I rok seminaryum:

a) Religia: Elementarne wiadomości z katechizmu i dziejów biblijnych.

b) Język polski: Płynne i estetyczne czytanie; podanie treści, dyspozycyi i myśli głównych przeczytanych ustępów; zasady składni; głosownia; poprawnie, bez błędów ortograficznych opracowane zadanie (treści opowiadania itp.)

c) **Geografia:** Zrozumienie globusu, ogólny pogląd na części świata i morza; ogólna znajomość ziem polskich i państw europejskich.

d) **Historya:** Znajomość ważniejszych zdarzeń z historyi kraju rodzinnego.

e) **Rachunki:** Główne działania liczbami całkowitemi i ułamkami; rozwiązywanie zagadnień praktycznych drogą wnioskowania.

f) **Geometrya:** Najważniejsze pojęcia z nauki o formach.

g) **Historya naturalna i fizyka:** Znajomość ważniejszych zwierząt, roślin i minerałów krajowych; najzwyklejsze i łatwe do wyjaśnienia zjawiska i przyrządy fizyczne.

h) Z kaligrafii i rysunków przedłożyć mają kandydaci swe prace domowe.

B). Na III. rok seminaryum:

1) ukończony 17-ty rok życia; 2) ukończony z postępem II. rok seminaryum nauczycielskiego państwowego lub prywatnego, ewentualnie VI. (szósta) klasa szkoły średniej.

Inni kandydaci mogą być przyjęci na III. rok seminaryum, o ile zasób ich wiadomości wykaże przy egzaminie wstępnym, że w przeciągu półtora roku odpowiedzą wymogom, stawianym przy egzaminie dojrzałości (maturze).

Nauka w c. i k. seminaryum nauczycielskiem jest bezpłatna.

Przy seminaryum naucz. otworzonym będzie przez Komitet obywatelski internat za opłatą miesięczną 50 kor.

Pięćdziesięciu (50) ubogich a pilnych uczniów otrzyma z funduszów państwowych stypendyum po 30 kor. miesięcznie na częściowe opłacenie kosztów utrzymania w internacie.

Osobne podania o przyjęcie do internatu i ewentualne uwolnienie całkowite lub częściowe od opłaty wnieść należy bezzwłocznie do Inspektoratu szkolnego w Jędrzejowie.

O dniu egzaminu zawiadomi interesowanych Dyrekcya zakładu.

Jędrzejów 6 marca 1916 r.

C. i k. Komendant Obwodu
Emil Hofsass
pułkownik w. r.

Redaktor [illegible] i odpowiedzialny: [illegible] Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4